

JULIUSZ BARDACH
Warszawa

O NIEOPUBLIKOWANYCH „ZARYSACH DZIEJÓW INFLANT” GUSTAWA MANTEUFFLA

Gustaw baron Manteuffel (1832 - 1916) był znany przede wszystkim jako badacz regionalny, który przez znaczną część swego długiego życia zajmował się badaniem i publikacjami dotyczącymi kultury i dziejów Inflant. Z wykształcenia prawnik, absolwent Uniwersytetu w Dorpacie (obecnie Tartu), który ukończył w 1856 r. jako kandydat nauk, a magisterium (odpowiadające współczesnemu doktoratowi) uzyskał w 1859 r., wywodził się z jednego z najbardziej znanych rycerskich rodów inflanckich — Soie (Zoge, potem Szoega), który w XVII w. przybrał nazwisko Manteuffel¹. Meloman, krytyk muzyczny, zamięłowany zbieracz pieśni ludu łotewskiego, poświęcił G. Manteuffel w latach sześćdziesiątych XIX w. wiele sił i czasu publikacjom w języku łotewskim, ściślej w jego dialekcie łatgalskim przeznaczonym dla ludu wiejskiego Inflant Południowo-Wschodnich czyli Łatgalii (nazywanej też Letgalią)². w literaturze region ten znany był też pod nazwą Inflant Polskich, czyli województwa inflanckiego, które po zagarnięciu większej części Inflant w 1629 r. przez Szwedów pozostało do pierwszego rozbioru (1772 r.) przy Rzeczypospolitej. Po przejściu pod panowanie rosyjskie Inflanty Polskie weszły w 1802 r. w skład gubernii witebskiej, podczas gdy dawne Inflanty szwedzkie — pod panowaniem rosyjskim faktycznie od 1710 r., a formalnie od pokoju nysztackiego z 1721 r., utworzyły osob-

¹ Ob. biogram G. Manteuffla w PSB t. XIX, 1974, ss. 491 - 493 pióra J. Bardacha i tegoż, *Gustawa Manteuffla związki z Józefem Ignacym Kraszewskim*, W: *Polska w świecie*, Warszawa 1972, ss. 321 - 342.

² G. Manteuffel, *Inflanty Polskie*, Poznań 1879, ss. 52 - 54; tenże, *Nieco z dziejów dawnego Księstwa Inflanckiego i wybitniejszych postaci tego województwa od XVII do XIX stulecia*. W: *Z okolic Dźwiny, Księga zbiorowa na dochód czytelnicy polskiej w Witebsku*, Wilno—Witebsk 1912, ss. 39 - 41; E. Maliszewski, *Polacy na Łotwie*, Warszawa 1922, s. 6.

ną prowincję pozostającą pod zwierzchnictwem ryskiego general-gubernatora (do 1816 r.), zachowującą własne prawa, język urzędowy niemiecki i samorząd pozostający w ręku szlachty nadbałtyckiej, potomków rycerzy sprowadzonych z Niemiec przez Zakon krzyżacki.

W przeciwieństwie do protestanckiej szlachty Inilant szwedzkich, szlachta — jak ją nazywano — polsko-inflancka, aczkolwiek pochodzenia niemieckiego, ulegała religijnym i kulturowym wpływom polskim, również w dobie zaborów.

Atrakcyjność modelu polskiego dla elity społecznej Inflant Południowo-Wschodnich, świadomej swego pochodzenia z rycerskich rodów niemieckich, połączonej z nimi węzłami pokrewieństwa, wychowywanej w języku niemieckim, stanowi fenomen, który wymaga pogłębionej analizy porównawczej, jako że procesy asymilacyjne na rzecz polskości zachodziły nie tylko na terenie Inflant. Nie kusząc się tu o to, pragnę zwrócić uwagę, że w tych warunkach mogły następować — i następowały — różne opcje również w życiu jednostek. Tak było — można sądzić — także w wypadku Gustawa Manteuffla, który po opublikowaniu szkicu poświęconego swojej ściślejszej ojczyźnie w języku niemieckim *Polnisch-Livland* (1869 r.) podjął się, za namową Józefa Ignacego Kraszewskiego, przygotowania rozszerzonej polskiej wersji książki³. Z okresu prac nad jej w dwójnasób powiększonym tekstem, który G. Manteuffel napisał jeszcze po niemiecku, dając go do przetłumaczenia na polski, datuje się jego list do J. I. Kraszewskiego z 9 maja 1877 r. tłumaczący wiele w postawie naszego autora. Załączając do listu dokonany przez siebie polski przekład jednej z najstarszych ludowych pieśni łotewskich o walkach Łotyszy z Zakonem, wyrażał on przekonanie,

„że mnie Pan za ten dyletancki, ale wierny i prawie dosłowny przekład wcale nie wyśmiej, szczególnie gdy sobie przypomni, że ja się nie tylko poetyki polskiej, ale i gramatyki tego przeze mnie najbardziej lubianego języka nie uczył i nie miał sposobności się uczyć. Otrzymałem bowiem tak jak mój ojciec i wszyscy inni członkowie rycerstwa kurlandzkiego, wychowanie czysto niemieckie, najpierw w Mitawie, potem przez długie lata w Dorpacie, gdzie aż do magistracji przebywał, że zaś nie jestem w duchu Prusakiem lub, co gorzej kosmopolitą, jak całe prawie grono szlachty kurlandzkiej, lecz owszem czuję siebie całkiem Polakiem, tak jak śp. matka moja — dopiero niedawnymi czasy przestało to zadziwiać Niemców tutejszych, odkąd tak skwapliwie czytać poczęły niemieckie dziełko M. Kałusowskiego, *Friedrich Chopin* (Dresden 1877), z którego się dowiedzieli, że Chopin nie był z krwi polskiej, ale rodził się z ojca Francuza, co mu wcale nie przeszkadzało czuć się najzupełniej Polakiem”⁴.

³ G. Manteuffel, *Inflanty Polskie* (wstęp pióra J. I. Kraszewskiego); J. Bardach, *Gustawa Manteuffla związki*, ss. 325 - 337.

⁴ Bibl. Jag. Rps 6519/IV k. 267 b, 267c. (cyt. wg *Gustawa Manteuffla związki*, s. 328).

Ze znajomością języka polskiego było u G. Manteuffla lepiej niżby z tego listu mogło wynikać. To też kiedy zdobył się na odwagę pisaną po polsku nie miał z tym większych trudności.

Wydane w Poznaniu w 1879 r. nakładem J. K. Żupańskiego *Inflanty Polskie* zawierały szkic historycznej przeszłości kraju, następnie zarys warunków geograficznych, w szczególności krótkie monograficzne opisy poszczególnych miejscowości, stosunków etnicznych i społecznych ze szczególnym uwzględnieniem „przeszłości rodzin stanu szlacheckiego, który jedynie polityczną rolę tutaj, jak w całej Polsce odgrywał”. Autor przedstawiał w jasnych barwach rycerstwo polsko-inflanckie akcentując jego wierność wobec Rzeczypospolitej, wypowiadał się z sympatią, choć nie bez akcentów krytycznych, o chłopach-Łotyszach, bardzo niechętnie o Żydach. Gdy chodzi o kwestie wyznaniowe akcentował zasady tolerancji religijnej i znajdował słowa krytyki wobec kontrreformacji, która w Inflantach za Stefana Batorego nie cofała się przed prześladowaniami protestantów. Zdecydowanie krytyczny wobec nacjonalistycznej historiografii niemieckiej, przyjaźnie i z sympatią odzywał się o autorach, którzy — podobnie jak on — reprezentowali *Heimatskunde* i zachowywali obiektywny stosunek wobec Polaków i Łotyszy. W całości można powiedzieć, że reprezentował on nurt liberalno-konserwatywny. Te ostatnie elementy uwidaczniały się, zwłaszcza gdy chodzi o historyczną i współczesną rolę rycerskich rodów polsko-inflanckich, tradycję których pragnął swoją twórczością utrwalić. Tę postawę oraz związki G. Manteuffla ze środowiskiem ziemiańskim charakteryzował życzliwy mu biograf Czesław Jankowski:

„Gustaw baron Manteuffel stanowi jakby żywą cząstkę tej przeszłości naszej polsko-inflanckiej [...]. Spokrewniony z całym klanem polskiego ziemiaństwa witebskiego, z najbliższą arystokracją niemiecką, inflancką i kurlandzką, jak niemniej z mnóstwem najwybitniejszych rodów niemieckich na Litwie, jest [...] jakby arką wszystkich tradycji dogasającej już, niestety, świetnej i ciekawej epoki”⁵.

Z niemiecko-inflanckim otoczeniem Gustaw Manteuffel był powiązany wieloma niemi pokrewieństwa, przyjaźni, stosunków naukowych i towarzyskich. Wychowanek niemieckiego uniwersytetu w Dorpacie, spędził wiele lat swego życia w Rydze, gdzie należał do niemiecko-inflanckich towarzystw naukowych oraz publikował w prasie i czasopismach niemieckich. Polska świadomość narodowa i gorący patriotyzm polski łączyły się u Gustawa Manteuffla z jednoczesną przynależnością do dwóch kręgów kulturalnych: inflancko-niemieckiego i polskiego. Pierwszy zda-

⁵ Cz. Jankowski, *Dziejopis Inflant* (z portretem G. M.), „Tygodnik Ilustrowany” 1908, II półrocze, s. 562.

wał się przeważać do lat siedemdziesiątych, odkąd kontakty i przyjazne stosunki z J. I. Kraszewskim ożywiły elementy polskie w świadomości G. Manteuffla. Tłumaczenie i wydanie w Poznaniu w 1879 r. *Inflant Polskich*, które autor poświęcił Akademii Umiejętności w Krakowie oraz udział w Zjeździe Historycznym w Krakowie w roku następnym stały się punktem zwrotnym w twórczości G. Manteuffla, włączając go zdecydowanie w krąg kultury i nauki polskiej. Po latach w liście do profesora Antoniego Małeckiego wspominał on

„Kongres historyczny 1880 r., który [...] mnie, prawnika z zawodu, przeistoczył na pracownika w zakresie dziejów nadbałtyckich. Przyczynili się do tego najbardziej — dodawał — nieżyjący już dziś historycy nasi: Szujski, Kalinka i Liske”⁶.

Rozwinał odtąd G. Manteuffel intensywne prace badawcze w zakresie historii, koncentrując się głównie na tej dziedzinie wiedzy dotąd uprawianej na równi z innymi naukami pozwalającymi przedstawić obraz Inflant. Ale i po 1880 r. nie nastąpiło zerwanie z kręgiem niemiecko-inflanckim. Można — sędzę — mówić o swoistym dualizmie kulturalnym, który znajdował u naszego autora także uzasadnienie ideologiczne. Inflantczyk, historyk Inflant, uważał on za swój społeczny i naukowy obowiązek zapoznawać społeczeństwo polskie z dziejami Inflant — ongi prowincji Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powtarzał często, że o Inflantach publiczność polska wie mniej niż o Borneo i Sumatrze⁷. Stąd projekt napisania polskiego dzieła o dziejach Inflant, które do tej pory były przedmiotem badań prawie wyłącznie historyków niemieckich. G. Manteuffel znał gruntownie obfitą niemiecką literaturę przedmiotu. Nie ograniczał się do niej, sięgając do źródeł, ale z właściwą mu sumiennością, gdy dzieło to było gotowe, zaznaczył, że zostało oparte na najnowszych wynikach badań akcentując w ten sposób, że wykorzystał tu przede wszystkim literaturę przedmiotu.

Wyszedł w tym dziele poza obręb *Inflant Polskich* o których — jak wiemy — pisał wcześniej. Nadal jednak dziejom tej prowincji poświęcał wiele uwagi w kontekście ich związku z Rzeczpospolitą. Tak więc w artykule *Inflanty* zamieszczonym w *Słowniku Geograficznym* pisał o stronach rodzinnych:

⁶ Arch. PAN (Warszawa), zespół PTH nr 248: list z 6 marca 1898 r.

⁷ Po raz ostatni bodaj w „Miesięczniku Heraldycznym” XV, 1910 i osobno Lwów 1912 w rozprawie: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*, s. 6 z powołaniem się na artykuł *Inflanty* zamieszczony w 1858 r. w wychodzących w Paryżu „Wiadomościach Polskich”, skąd cytat: „Dziś ta nieświadomość doszła do takich rozmiarów, że Polakom trzeba mówić o Inflantach jako o ziemi nowo odkrytej, o której nawet w salonach literackich Warszawy mają tak niejasne pojęcie jak o Borneo lub Sumatrze”.

„Jedyna to aneksja polityczna i cywilizacyjna, która nam się w zamian za tyle strat wobec świata niemieckiego powiodła. Jakkolwiek utraciliśmy w walce ze Szwedami większą część Inflant, to jednak ta część, co nam pozostała po pokoju oliwskim, lepiej od Pomorza i Prus Zachodnich przystała do organizmu Rzeczypospolitej i z nim się zespoliła. Proces zjednoczenia i stopniowej asymilacji nie przedstawia nawet tego oporu jaki szlachta litewska i ruska aż do unii lubelskiej stawiała wpływowi polskiem...”⁸.

Tezę tę powtarzał również w ozdobnym tomie zatytułowanym *Terra Mariana* a złożonym papieżowi Leonowi XIII imieniem katolików inflanckich, więc przede wszystkim mieszkańców Inflant Polskich, z okazji jubileuszu 50-lecia jego kapłaństwa w 1888 r. W tomie tym przedstawił w języku łacińskim przeszłość i stan współczesny Inflant z zaakcentowaniem roli Zakonu krzyżackiego pod wezwaniem NMPanny (stąd nazwa *Terra Mariana*) jako przewodnika chrześcijańskiej cywilizacji zachodniej w krajach nadbałtyckich. Obok tekstu zostały umieszczone liczne akwarele i rysunki zamków inflanckich, ich ruin, kościołów, ołtarzy, dzieł sztuki sakralnej, herbów ziem, miast i rodów rycerskich⁹. Całość była przeniknięta duchem kontrreformacji, różnym od tego, który cechował *Inflanty Polskie*. W ciągu bowiem lat osiemdziesiątych dokonała się w świadomości i twórczości G. Manteuffla istotna ewolucja. Można sądzić, że podniety do niej dostarczył mu pobyt na Zjeździe Historycznym w Krakowie w 1880 r. w 400-letnią rocznicę śmierci Jana Długosza. Nawiązał tam bliższe kontakty z konserwatywnymi historykami galicyjskimi, którzy — jak wszystko wskazuje — wywarli znaczny wpływ na jego poglądy i na których później jako na autorytety często się powoływał. Odnosił wówczas m.in. pogląd Ksawerego Liskego, rektora Uniwersytetu Lwowskiego, założyciela i pierwszego redaktora „Kwartalnika Historycznego”, który w Krakowie w 1880 r. mówił: „Ludzi szanować trzeba i kochać, ale zasad złych i zgubnych kochać nie można, owszem, walczyć z nimi trzeba usilnie”¹⁰.

⁸ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. III Warszawa 1882, s. 279.

⁹ Jedyne egzemplarz znajduje się w Bibliotece Watykańskiej (R. G. Storia nr 296) Tom *in folio* pisany ręcznie, ilustracje na pergaminie kart 120+2 nb., oprawny w białą cielęcą skórę z metalowym czarnym krzyżem — symbolem Zakonu i herbem Inflant. Został on doręczony papieżowi w 1889 r. (G. Manteuffel, *Echa z wystawy herydycznej w Mitawie*, „Biblioteka Warszawska” 1904, t. 253, s. 348). Na podstawie zachowanego materiału ilustracyjnego wydał G. Manteuffel 4 teki autotypów w formacie 1/4 wielkości oryginału nakładem wydawnictwa F. Deutsch w Rydze w 1903 r. Dużo wcześniej edycja taka miała dojść do skutku w Wiedniu, jak wynika z listu do A. Małeckiego z 18 czerwca 1892 r. (Ossol. Rps 7701/II k. 160-161), ale widocznie G. Manteufflowi trudno było — jak pisał — ze względu na czas i — dodajmy — odległość, wcześniej tym się zająć.

¹⁰ Pamiętnik z podróży na Zjazd historyczny im. Jana Długosza w maju 1880 roku odbytej, Lwów 1903, s. 61.

Stanowisko to, a i inne poglądy wypowiedziane przez powołanych wyżej historyków ukierunkowały w znacznym stopniu późniejszą twórczość G. Manteuffla. W szczególności wpływ ich zaznaczył się w dziele zatytułowanym *Zarysy z dziejów dawnych krajów inflanckich czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich jako i polskich), Estonii z Ozylią, Kurlandii i ziemi piltyńskiej podług ostatnich badań skreślił ...* Nie była to — jak podkreślał sam autor — synteza historii Inflant, ale właśnie *Zarys*, więc forma mniej zobowiązująca¹¹, aczkolwiek, jak można sądzić, zarówno zakres jak i włożony wysiłek zbliżają je do pełnej syntezy.

Różne okoliczności, o których będzie mowa, sprawiły, że dzieło to, ukończone w 1892 r., nie ujrzało nigdy jako całość druku. Obszerny rękopis zawierający 735 stron *in quarto* i uzupełniony mapami, ilustracjami i tablicami nie spoczął jednak bezużytecznie w archiwum autora, a był wykorzystywany jako podstawa do publikacji wielu artykułów dotyczących poszczególnych etapów dziejów krain inflanckich. Rozprawy te stanowią — jak wynika z wypowiedzi autora — przeredagowane odpowiednio rozdziały *Zarysów*. Zanim jednak G. Manteuffel zdecydował się na tę cząstkową formę publikacji dołożył maksimum starań, by wydać w całości pracę stanowiącą jego *opus vitae*. Dzieje tych starań i ich końcowy, negatywny wynik, stanowią interesującą kartę w dziejach twórczości G. Manteuffla, a jednocześnie rzucają światło na stosunki naukowe oraz prądy ideowe panujące w środowiskach naukowych polskich u schyłku XIX stulecia. Z tego względu warte są szczegółowego przedstawienia. W szczególności wywody polemiczne G. Manteuffla nacechowane emocjami (a nieraz i pasją) pozwalają dość wiernie odtworzyć klimat sporu i postawy stron w nim zaangażowanych.

Ukończony rękopis pracy autor przesłał w 1892 r. Antoniemu Małeckiemu — podówczas rektorowi Uniwersytetu we Lwowie od którego, biorąc pod uwagę ich wzajemne stosunki, mógł się spodziewać poparcia i pomocy. A. Małecki przekazał rękopis drowi Ludwikowi Finklowskiemu — sekretarzowi Polskiego Towarzystwa Historycznego. Ten zapoznał się z pracą i przekazał swoje uwagi autorowi, zwracając jednocześnie rękopis. Do sprawy jednak wrócił raz jeszcze, kiedy oficjalnym listem z 9 listopada 1894 r. zawiadomił Gustawa Manteuffla, że nie ma możliwości wydania tej książki we Lwowie.

¹¹ Przesyłając rękopis A. Małeckiemu G. Manteuffel pisał „Zastrzec atoli muszę, że nie ośmieliłem się pisać *Historii Inflant*, rękopis, który przesyłam zawiera tylko skromne zarysy z dziejów inflanckich oparte na wynikach ostatnich badań”. (Ossol. Rps 7701/II k. 171 — list z 29 grudnia 1892 r.).

„Zarysy z dziejów Inflant — czytamy w liście — udzielone mi przez rektora Małeckiego w rękopisie przeczytałem z wielkim zajęciem, wiele się z nich sam nauczyłem, a wydanie tej pracy uważałem za bardzo rzecz pożądaną i pożyteczną. Uwagi swoje przesłałem na żądanie Pańskie do Rygi w ciągu roku zeszłego [...] były to tylko drobne [podkr. w tekście] rzeczy na które pozwoliłem sobie zwrócić uwagę, wysoko ceniąc całe dzieło jako książkę podręczną, nowe badania streszczając [...]. We Lwowie nakładcą znaleźć na taką książkę niepodobna, nasze towarzystwo pieniędzy nie ma, pozostawałaby Akademia Umiejętności w Krakowie lub Kasa Mianowskiego w Warszawie, któreby powinny ją wydać”.

List ten przypieczętował rezygnację środowiska lwowskiego z wydania *Zarysów*, co nie musiało być dla G. Manteuffla niespodzianką. Już w poprzednim 1893 r., przekazując swoje uwagi Finkel uprzedził autora, by nie liczył na Lwów i zasugerował mu prywatnie zwrócenie się do Kasy im. Mianowskiego lub Akademii Umiejętności. List z listopada roku następnego o charakterze oficjalnym był — jak możemy się domyślać — wysłany na prośbę Manteuffla w związku z jego staraniami o wydanie książki w Warszawie lub Krakowie. Zgodnie z tą sugestią G. Manteuffel przedłożył zwrócony rękopis zapewne jeszcze w drugiej połowie 1893 r. lub najpóźniej na początku 1894 r. Tadeuszowi Korzonowi jako przedstawicielowi Zarządu Kasy Pomocy Naukowej imienia Mianowskiego z propozycją, by podjęła się wydania książki. Zarząd Kasy zlecił przygotowanie recenzji *Zarysów* dwom nieznanym z nazwiska recenzentom. Po otrzymaniu recenzji, występując w imieniu Zarządu Kasy im. Mianowskiego T. Korzon zwrócił się do G. Manteuffla listem z 20 czerwca 1894 r. zawiadamiając go z upoważnienia Zarządu Kasy, że Komitet

„przed powzięciem stanowczej decyzji żąda zadośćuczynienia następujących warunków: 1° uzyskać upoważnienie cenzury w Petersburgu lub Kijowie, co będzie wymagało wielu przeróbek w rękopiśmie, 2° ułożyć i nadesłać kosztorys dokładny [...], 3° oświadczyć, czy i o ile Szanowny Pan uwzględnić zechcesz załączone przy niniejszym uwagi dwóch referentów [...]”.

G. Manteuffel odpowiedział na to obszernym listem (z 23 listopada 1894 r.), w którym proponował wydrukowanie książki w Rydze, gdzie cenzura jest bardziej liberalna (jeśli nie dałoby się jej wydrukować we Lwowie, Krakowie lub Poznaniu), ale oświadczył stanowczo,

„że autorowi tych skromnych *Zarysów* niepodobna uwzględnić ani jednej z uwag obu referentów Komitetu [...] gdyż ma on przekonanie niezłomne, iż ze względu na lekkomyślność sądów wygłaszanych nieraz z całą bezwzględnością pseudokompetencji, nauka historii, która bardziej od innych gałęzi wiedzy ulega

¹² Całość dokumentacji w sprawie wydania *Zarysów* (kopie listów, wyjątki z recenzji, odpowiedzi polemiczne autora), którą tu obszernie powołujemy, zawarta jest w osobnym poszycie znajdującym się w Arch. PAN (Kraków), sygn. PAU I — 37.

tym nieopatrzonym sądom [...] musi ustrzegać się od błędnych źródeł i wiadomości, najczęściej tendencyjnie szerzonych. [...] Lubo radbym prostować wszystko co być może krzywym w tej skromnej pracy streszczającej nowe badania inflancko-niemieckie dla rodaków naszych, w żadnym jednak razie nie mogę [...] zgodzić się, aby w niej krzywiono co proste”.

W dalszym ciągu G. Manteuffel wypowiedział nadzieję, że sam Korzon nie podziela poglądów recenzentów, skoro w liście z 20 czerwca pisał, „że radbym się szczerze przyczynić do ogłoszenia drukiem dzieła, które jest pierwszą próbą ujęcia historii Inflant w całkowity obraz”. Nie poprzestając na tym, tego samego dnia przesłał G. Manteuffel obszerny list do swego dawnego kolegi uniwersyteckiego dra Ignacego Baranowskiego, ongiś profesora medycyny Szkoły Głównej, członka Komitetu Kasy im. Mianowskiego, o którym pisał mu A. Pawiński — również wychowanek Dorpatu — iż „nie omieszka w granicach możliwości otoczyć przesłany rękopis życzliwą opieką”. W zaistniałej sytuacji — pisał G. Manteuffel — „opieka nad rękopisem zdaje się być potrzebą nieodzowną”. Jednocześnie zwracał się do I. Baranowskiego, by

„nie narzucał gwałtem Komitetowi moich *Zarysów*. Raczej tylko nasz aeropag przekonać, że wszelkie proponowane w rękopiśmie poprawki są wprost niemożliwe, że odsyłanie autora do cenzury petersburskiej lub kijowskiej jest wybiegiem niezadowolonych *Zarysów* referentów, gdyż stamtąd wszystkie dzieła polskie odsyłane bywają do cenzury warszawskiej, wreszcie, że książkę tę może wydać Komitet w Rydze bez żadnych trudności cenzuralnych”.

co mogłoby stanowić także pożyteczny precedens. G. Manteuffel załączył do tego listu obszernie *Objaśnienie poufne* dotyczące podniesionych zarzutów. Umożliwia ono zapoznanie się z *Uwagami* i argumentacją recenzentów oraz stanowiskiem autora wobec nich. Ponieważ z obu stron chodzi tu o kwestie natury zasadniczej, określające widzenie przeszłości, poświęćmy im więcej uwagi.

Na wstępie *Objaśnienia* bronił się G. Manteuffel przed zarzutem klerykalizmu, który postawili mu recenzenci Zarządu Kasy im. Mianowskiego.

„Jego rzeczoznawcy — pisał — ścigani widmem klerykalizmu (podkr. G.M.), a nie mając oczywiście najmniejszego pojęcia o studiach nad przeszłością kolonii zachodniego chrześcijaństwa nad Bałtykiem, upatryli sobie we mnie zadowolonego klerykała. Zarzut zaś klerykalizmu spotyka częstokroć w Warszawie każdego kto w cośkolwiek wierzy prócz Darwina, Comte'a, a w ostatnich czasach i Euzebii Palladino! W takie powagi pozwalają wierzyć ci panowie, ale wszelką wiarę religijną poczytują w swym zaślepieniu za największe zacofanie. Wobec takich warunków i żądań o badaniach nad przeszłością krajów bałtyckich chyba i mowy być nie może. Zależne [...] od papieżstwa i rzymsko-niemieckiego cesarstwa kraje te i przeszłość ich burzliwa nie dają się pojąć zgoła bez uwzględnienia ówczesnego położenia Kościoła, w Europie Zachodniej, zwłaszcza że cesarstwo niemieckie na tych oddalonych wybrzeżach wpływy swoje tylko rzadko odczuwać dawało, pa-

piestwo zaś stale tu dążyło do urzeczywistnienia nowej a wielkiej misji cywilizacyjnej, którą niecywilizowani (podkr. G.M.) referenci Komitetu niestety całkowicie zapoznali”.

Spośród uwag referentów, z którymi G. Manteuffel tak ostro i zapalczywie polemizował, najwięcej dotyczyło ocen związanych z religią i organizacją kościelną (włączając w to i zakony rycerskie). Oto parę charakterystycznych wyjątków:

„Silnie zaakcentowane przez autora — pisali recenzenci — stanowisko wyznaniowe i narodowe przeszkadza mu w określeniu i sądzeniu faktów dziejowych całkiem bezstronnie. Tak Zakon kawalerów mieczowych i krzyżacko-inflancki wyszedł spod pióra p. Manteuffla wcale sympatycznie, a Litwa ukazuje się zwykle jako horda dzika i łupieska, dopóki była pogańska. W wieku atoli XVI tenże Zakon i »zlutrzeni« biskupi są piętnowani niemal z pogardą i potępieniem z powodu podążania się światłym prądem reformacji”.

Dalej recenzenci pisali: „Autor wysławia zakony katolickie, obdarza papieża tytułem „Ojciec Święty”, nie wyjmując nawet źle notowanych w historii, rozciąga imię Moskwa na kraj, rząd i wojska ruskie [...]. Z zadowoleniem, lubo niedokładnie, opowiada Autor o rozporządzeniach Batorego, zmierzających ku nawracaniu ludności protestanckiej na katolicyzm, o fundowaniu kolegów jezuitów, odbieraniu kościołów, a nie widzi zwłaczania podstaw szczęśliwie dokonanej unii i szeregu następstw szkodliwych, nie wspomina o żadnym paszkwile, z których każdy świadczy o nienawiści jaką w Inflantach wywołał Batory. Dowiedzieliśmy się nie od autora *Zarysów*, ale od wroga ku Polsce usposobionego Niemca, że przywilej Zygmunta Augusta był podawany do potwierdzenia wszystkim tam panującym monarchom i stanowił zasadę stosunków z rządem rosyjskim aż do reform zarządzonych przez cesarza Aleksandra III”.

Dalej podniesiony jest zarzut, że autor nie „ocenia dostatecznie zasady tolerancyjnej mądrego Jagiellona”, a także, że idzie śladem wywodów Józefa Szujskiego o reformacji oraz że „zbyt gwałtownych używa wyrażań o ruchu reformacyjnym”.

Nie pominęli również recenzenci faktu, że G. Manteuffel szczególnie uwagę zwrócił na rycerstwo. „Wobec obszernych paragrafów poświęconych zamkom i rodom rycerskim — pisali — rażącym jest milczenie [podkr. w tekście] o stanie prawnym mieszczan i ekonomicznym włościan”. Budziły również ich wątpliwość „hojne pochwały dla ludzi inflanckich” jak Hylzenów czy Jana Borsche. Wreszcie stwierdził, że „kwestia ogólna o zespoleniu się z upełnym [podkr. w tekście] inflanckich rodów niemieckich z Rzeczpospolitą Polską [jest] co najmniej bardzo ryzykowna”.

Odpowiadając kolejno na zarzuty G. Manteuffel szczególnie mocno uzasadniał swoje racje w sprawach faktograficznych, gdzie górował nad recenzentami. Przed zarzutem stronniczości w sprawach wyznaniowych bronił się tym, że relacjonowane fakty i oceny czerpał głównie z dzieł

protestanckich autorów. Zaś w kwestii zespolenia rodów szlacheckich Inflant Polskich z Rzeczpospolitą wybucha on z całą namiętnością człowieka urażonego w najczulsze miejsce:

„Stój, panie rzeczoznawco! Artur Bartels, znany i u nas i w Warszawie humorysta, byłby tu panu z pewnością zanucił:

Ależ cicho, cicho, cicho,

Bo posłyszają, będzie licho,

a ja co ich znam wielu i bardzo z bliska, upewnić mogę, że nie jeden z tych panów gotówby był porwać się do korda na Aspana za takie *dictum acerbum*. Lecz prawda, jesteś Pan tylko bezimiennym referentem ... ale to zawsze jakoś bardzo nie pięknie”.

Sprawa w Warszawie — jak widać — stanęła na ostrzu noża. Recenzenci Kasy im. Mianowskiego zarzucali G. Manteufflowi klerykalizm, nacjonalizm (zwłaszcza wobec Rosji) i wsteczne poglądy — on im „zarazę” wolnomyślicielską, która zastępowała wiarę poglądami Comte’a i Darwina. Porozumienie było niemożliwe. Nic też dziwnego, że interwencja dra Ignacego Baranowskiego — jeśli takowa miała miejsce — nie okazała się skuteczną. Zrażony do Kasy im. Mianowskiego i występującego w jej imieniu T. Korzona zwrócił się Gustaw Manteuffel listem z 6 lutego 1895 r. do prof. Stanisława Smolki nie tylko jako do „sekretarza generalnego najwyższej instytucji naukowej w kraju, zajmującego od lat wielu katedrę historii ojczystej, ale także jako do członka honorowego Inflanckiego Towarzystwa Naukowego”. Przesyłając mu w załączeniu odpisy całej korespondencji — którą omawialiśmy wyżej — wylewał gorzkie żale na warszawskie środowisko naukowe.

„Chociaż znanie Panowie w Krakowie poglądy na przeszłość panujące w pewnych kołach literackich Warszawy — nie szkodzi pono — aby u Was wiadano dokładniej, jak dalece zostający pod kierownictwem pana Tadeusza Korzona wydział Komitetu Kasy Mianowskiego jest zarażony. Już to przyznać trzeba, że wykształcenie w kierunku barbarzyństwa, jakie od lat przeszło 30 jest udziałem młodzieży naszej (zwłaszcza uboższej), najjaskrawiej odczuwać się daje w studiach humanistycznych, szczególnie historycznych. To też z wyjątkiem profesora A. Pawińskiego, należącego do starszej generacji, a nawet po części i pana T. Korzona (którego pojęcia zdawałoby się nieco zmodyfikować musiały przez zetknięcie się jego z uczonymi z za kordonu), mają nasi przedkordonowi pracownicy na przeszłość naszą, na całą chrześcijańską cywilizację Zachodu poglądy istic bizantyńskie”. „Zaraza — pisał dalej nie bez złośliwości — dotknęła także autora *Dziejów wewnętrznych Polski 1764-1794*, co jest objawem tym mniej pocieszającym, ile że wielu ludzi bierze tego znakomitego ekonomistę za niemniej znakomitego historyka *n[ota] b[lene]* polskiego”.

Podkreślając, że jeden z rozdziałów pracy — i to z najbardziej krytykowanych — ogłosiło warszawskie „Ateneum”, co — zdaniem G. Manteuffla — jest dowodem, iż w zapatrywaniach redakcji tego czasopisma zmieniło się wiele z upływem lat i kształcących studiów” i co miało być dowodem bezzasadności zarzutów recenzentów, deklarował, że nie zamie-

Przegląd Zachodni, nr 5-6, 1986

rza wprowadzić żadnej z poprawek i prosi o opiekę w Krakowie nad jego rękopisem, który prześle, jeśli adresat go do tego zachęci, po przeczytaniu załączonych odpisów korespondencji.

Na przedstawiony przez G. Manteuffla materiał Smolka szybko zareagował. W tydzień po wysłaniu listu z Rygi (więc w parę dni po jego otrzymaniu), 12 lutego 1895 r. Smolka odpowiedział pismem, w którym podkreślał, że „z prawdziwym zgorznięciem odczytałem zakomunikowany mi materiał do oceny pozicji naukowego referentów historycznych Komitetu Kasy Mianowskiego”. Przesyłając regulaminy wydawnicze Akademii Umiejętności wyjaśniał, że „Akademia nie może wydać [...] książki, bo jest to rzecz »skreślona według ostatnich badań«, a wydajemy tylko prace oryginalne lub materiały do dalszych badań”. Można by co prawda zaliczyć *Zarysy* do „kategorii (dzieł) obejmujących całość pewnej nauki, na których wydanie przyznajemy pewne subwencje (...). Byłoby to już trochę naciągane”, dodawał, niemniej deklarował swoją pomoc. Za najbardziej właściwą drogę uważał wydanie książki przez krakowską Księgarnię Spółki Wydawniczej. Ze Spółką — pisał Smolka — utrzymuje on przyjazne stosunki i chętnie poprze sprawę wydania książki, „ale nie mając rękopisu w ręku nie mogę rozpocząć rokowań. W każdym razie — dodawał — byłbym prawdziwie szczęśliwy, gdybym mógł Szanownemu Panu w tym względzie na coś się przydać”¹³. Zachęcony tym listem świadczącym o życzliwości Smolki, G. Manteuffel przesłał mu rękopis, ale sprawa publikacji *Zarysów* zarówno przez Akademię, jak i przez Krakowską Spółkę Wydawniczą musiała napotkać poważne trudności. Dzieło nie zdołało utorować sobie drogi do druku o czym przypominał G. Manteuffel we wrześniu 1898 r. w liście do St. Smolki.

Szerzej przedstawiał sprawę we wcześniejszym nieco liście z 6 marca 1898 r. do redaktora „Kwartalnika Historycznego” Antoniego Prochaski. Dziękował za recenzję w numerze styczniowym pisma „o czterech ramotach moich, z których każda jest urywkiem większej całości, jakiej od 1892 r. nikt nie raczy ogłaszać z powodu rzekomego zastoju w handlu księgarskim!”¹⁴ Całość nosi tytuł *Zarysy z dziejów krajów inflanckich* i przypisana już przed sześcioma laty jubilatowi Ant(oniemu) Małeckiemu, prezesowi kongresu historycznego z 1880 r.” G. Manteuffel wyrażał

¹³ W kopiariuszu korespondencji wychodzącej sekretarza generalnego AU zachował się uszkodzony częściowo przez zawilgocenie odpis tego listu (Arch. PAN Kraków, Kopiarusz, k. 318).

¹⁴ Recenzja ukazała się w „Kwartalniku Historycznym” R. XII, 1895, ss. 155-160. Do niechęci wydawców do prac z dziejów Inflant powrócił G. Manteuffel w korespondencji z A. Małeckim raz jeszcze w 1903 r. (Ossol. Rps 6296/I list z 6 maja).

przekonanie, że gdyby choć jeden z wielkiej trójcy polskiej historiografii schyłku XIX w. „Szujski, Kalinka i Liske [...] pozostawał przy życiu, praca moja i kilka do niej należących map historycznych nie leżałyby zamknięte w ogniotrwałej szafie biura Krak(owskiej) Ak(ademii) Umiejętności, czekając daremnie na ogłoszenie”. Autor uważał, że ogłoszenie tej pracy „tym bardziej byłoby na dobie, że [niemiecki] historyk-dziennikarz Seraphim zapowiada cały szereg monografii z historii inflanckiej, którą, jak już wiemy, systematycznie i ze złą wolą fałszuje jako znany hakatysta nadbałtycki”. Owe cztery prace stanowiące fragmenty *Zarysów* to omówione w obszernej zbiorczej recenzji A. Prochaski: *Cywilizacja, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem ...* (1895); *Upadek państwa inflanckiego* (1894), *Książę Jakub kurlandzki* (1896); *Przewroty w dziejach księstwa kurlandzkiego* (1896).

Innymi fragmentami *Zarysów* były, należy sądzić, choć brak tu wyraźnego potwierdzenia autora, opublikowana w 1897 r. rozprawa *Księstwo inflanckie XVII i XVIII stulecia* oraz złożona w 1902 r. do redakcji „Biesiady Literackiej” rozprawa o Kurlandii w XVII-XVIII w., która nie ujrzała druku; trudno ustalić czy z powodu oporów wewnątrz redakcji, czy negatywnego stanowiska warszawskiej cenzury¹⁵. Złożony Akademii egzemplarz *Zarysów* nie był jedyny, skoro G. Manteuffel wykrawał z pozostałego w jego posiadaniu rękopisu fragmenty lub części, które publikował w postaci osobnych rozpraw.

Ostatecznie w październiku 1904 r., po dziesięciu blisko latach od rozpoczęcia korespondencji z Akademią, ta zwróciła G. Manteufflowi rękopis jego dzieła. I potem nie znajdował on nakładcy o czym wspominał jesienią 1908 r. biograf naszego autora Cz. Jankowski na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” pisząc:

„Ci, którzy mieli sposobność zapoznać się z tym dziełem, wybiegającym daleko poza granice b(yłych) Inflant Polskich, wysoko podnoszą wartość nagromadzonego w nim materiału historycznego, nietkniętego dotąd przez dziejopisów. Ogłoszenie drukiem *Zarysów* zależy od znalezienia wydawcy, któryby mógł jednorazowo pokryć koszty wydawnicze”¹⁶.

¹⁵ Bibl. Narodowa, Zakład Rękopisów akc. 9354: *Losy lenniczego państewka Rzplitej Polskiej za obu królów Sasów i Stanisława Augusta* skreślił G. Manteuffel, 25 ss. in *quatro*. Na rękopisie adnotacja redaktora, że rzecz idzie do druku „No 1, 1903, garmont rozstawny”, ale ani w tym, ani w następnych numerach „Biesiady Literackiej” rozprawa się nie ukazała.

¹⁶ Cz. Jankowski, *Dziejopis Inflant* (przypis 5). Sam autor po raz ostatni przypomniał o tym w druku w studium: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*, „Miesięcznik Heraldyczny”, R. XV, 1910 (i osobno Lwów 1912), s. 50, przypis 2, gdzie powołał się — *à propos* Emilii Plater — na „dwu-

Sytuacja nie uległa zmianie aż do końca życia Gustawa Manteuffla. Później rękopis przeszedł w ręce jego stryjecznego wnuka Tadeusza Manteuffla. Ten wypożyczył go w 1930 r. Bolesławowi Breżgo z Rzeżycy, pracownikowi naukowemu Instytutu Archeologii w Rydze, który zajmował się historią Łatgalii. Wypożyczony egzemplarz *Zarysów* składał się z dwóch tomów oprawnych w płótno, z materiałem ilustracyjnym B. Breżgo, który przed 1940 r. był radnym miejskim w Dyneburgu, opuścił w 1944 r. Łotwę uchodząc na Zachód, gdzie (ok. 1945 r.) zmarł. Rękopis *Zarysów* wdowa po nim miała sprzedać Bibliotece Miejskiej w Nowym Jorku¹⁷. Potwierdzenia tej ostatniej informacji nie udało się dotąd uzyskać.

O duchu ożywiającym *opus vitae* G. Manteuffla możemy sądzić na podstawie zarówno cytowanej wyżej korespondencji, jak i opublikowanych fragmentów¹⁸. Punktem wyjścia całości było uwydatnienie roli jaką odegrał Zakon inflancki i — szerzej — Kościół katolicki w związku Inflant z kulturą zachodnioeuropejską. W studium poświęconym tej problematyce pisał on:

„Dawne kraje inflanckie stanowiły, jak wiadomo, kolonię zachodniego chrześcijaństwa na wybrzeżach Bałtyku. Zależne od władz, które w owym czasie niemal bezustannie pomiędzy sobą o panowanie walczyły — od papieżstwa i rzymsko-niemieckiego cesarstwa — kraje te i przeszłość ich burzliwa nie dają się pojąć bez uwzględnienia ówczesnego położenia Kościoła w Europie Zachodniej. Zależną zaś była kolonia nadbałtycka od macierzystego Zachodu: w rozwoju stosunków prawnych, w rozwoju literatury i sztuki. Są to wszystko latorośle takichże zjawisk na Zachodzie, który wraz ze światłem wiary rzymsko-katolickiej przeniósł tu także pierwiastki swej cywilizacji, odrębnej zupełnie od wschodniej”¹⁹.

Związek z Zachodem i wynikający stąd wysoki poziom kulturalny uwydatniał się w budownictwie zamków i miasta, w sztuce sakralnej i świeckiej, w organizacji cechowej, której dziełem było rzemiosło o dużych walorach artystycznych, w literaturze i historiografii Inflant. Ten wpływ zachodni był — zdaniem G. Manteuffla — wyłącznym. Negował

tomowe dziełko ilustrowane, pod tytułem *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich*, czekające na nakładce”.

¹⁷ Relacja Ksawerego Swierkowskiego z 23 listopada 1974 r.

¹⁸ W szczególności: *Cywilizacja, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem na podstawie badań najnowszych skreślił ...* „Przewodnik Naukowy i Literacki”, sierpień — listopad 1895 i odb. Lwów 1896, wydanie II Kraków (z 23 ilustracjami) 123 ss. Rozdział pierwszy pt. *Pierwiastki cywilizacji nad dolną Dźwiną* był drukowany w warszawskim „Ateneum”, wrzesień 1894, ss. 308 - 323.

¹⁹ *Ibidem*, wyd. książkowe z 1896 r., ss. 5 - 6.

on z całym przekonaniem, w którym dawał się wyczuwać również moment emocjonalny, wpływy kultury rusko-bizantyńskiej²⁰, co nie było pozbawione akcentów aktualno-politycznych.

Podstawy kultury materialnej i duchowej Inflant wynikały — podkreślał G. Manteuffel — stąd, że stanowiły one kolonię zachodnioeuropejską. Dlatego z chwilą upadku kierującego nią Zakonu połączenie z Rzeczpospolitą stanowiło dla Inflant optymalne wyjście.

„To połączenie Inflant z Polską było istnym dla nich dobrodziejstwem i liczne im zapewniało korzyści. Polska w owym czasie była niewątpliwie najpotężniejszym mocarstwem w północno-wschodniej Europie. Oparta na Krakowie, Gdańsku i Rydze [...], silnie spleciona z wielkimi interesami Zachodniego chrześcijaństwa, umiała wszędzie Rzeczpospolita pozyskać przyjaciół i poważanie”²¹.

Powstarzając później — i w innym kontekście — ten wywód, dodawał, że Polska „niemniej potężną była w Europie, aniżeli dziś Rosja, rozciągnięta między morzami, których wybrzeża okalają dwie części świata”²².

Związek całych Inflant z Rzeczpospolitą okazał się jednak krótkim tylko epizodem. Szwecja — a potem i Rosja — potrafiły oderwać większą część Inflant, zapewnić sobie nad nimi panowanie. Po długotrwałych wojnach, usankcjonowanych ostatecznie traktatem w Oliwie (1660 r.) — pisał G. Manteuffel przedstawiając już osobno dzieje Kurlandii, a osobno Inflant Polskich — przy Rzeczypospolitej „pozostawały tylko trakty dyneburski, rzeżycki, lucyński i marienhauski, stanowiące zaledwie czwartą część dawnych Inflant, a które odtąd, nosząc miano Inflant Polskich lub księstwa inflanckiego, wiernie losy Rzeczypospolitej dzieliły. Jedyna to aneksja polityczna i cywilizacyjna, która nam się w zamian za tyle strat wobec świata niemieckiego powiodła”²³ dodawał, nawiązując do dawniej już sformułowanej tezy. Przedstawiając dalsze losy Inflant Polskich podnosił, że „w ciągu XVIII wieku zespały się [one] coraz ściślej z organizmem Rzeczypospolitej i ulęgały wszechstronnemu

²⁰ Por. m. in. recenzję z pracy W. Neumanna, *Grundriss einer Geschichte der bildenen Künste in Liv- Est- und Kurland vom Ende des 12-ten bis zum Anfang des 18-ten Jahrhunderts*, Reval 1887 w „Kwartalniku Historycznym” 1891; R. V, ss. 140-146, gdzie m. in. czytamy: „O wpływach ze Wschodu zgoła tu być nie może mowy. Lubo zaprzeczyć się nie da, że Wschód — zwłaszcza w epoce krucjat — wpływał potężnie na sztukę Zachodu, atoli wpływ ten ra wybrzeżach Bałtyku był już tylko pośrednim, wkraczał on tu bowiem wyłącznie przez sztukę i cywilizację Zachodu” (s. 141).

²¹ *Upadek państwa inflanckiego*, odb. z „Przewodnika Naukowego i Literackiego”, Lwów 1894, s. 30.

²² *Tum ryski i jego ciekawsze zabytki*, Kraków 1904, s. 51.

²³ *Księstwo inflanckie XVII i XVIII stulecia. Przegląd wybitniejszych jego postaci*, „Przegląd Powszechny” R. XIV, 1897, z. 1, ss. 23-47, 161-179 i odb. (1898); s. 23 n. (cyt. według „Przeglądu Powszechnego”).

wpływowi kultury polsko-katolickiej”²⁴. Następnie przedstawiał dzieje przedniejszych rodzin szlacheckich Inflant Polskich oraz ich wybitniejszych przedstawicieli, by na tej podstawie dojść do następującego wniosku uogólniającego:

„Przyjrawszy się bacznie działalności i obyczajom dawnych rodów krzyżacko-rycerskich Inflant polskich, nie możemy nie przyjść do przekonania, że zespoliły się one całkowicie z Rzeczypospolitą i słusznie do jej najwierniejszych synów zaliczane bywają”²⁵.

G. Manteuffel, gorący patriota Inflant Polskich bronił również ich nazwy kwestionowanej przez nacjonalistyczną historiografię niemiecką. Bronił, bo stanowiła ona — jak pisał w liście do T. Korzona z 23 XI 1899 r. —

„ostatnie ogniwo łączące przeszłość Polski z przeszłością dawnych krajów inflanckich, dziś dla niej całkiem już obcych a częstokroć nawet bardzo niesympatycznych, gdyż dzisiejsze prowincje nadbałtyckie, owiane prądem wywołanej w nich ostatnimi laty nianawiści ku wszystkiemu co słowiańskie (podkr. G. M.), nie zawsze umieją odróżnić cywilizację Słowian Zachodnich od całkiem odrębnej kultury Słowian Wschodnich czego tu (zwłaszcza w dziennikarstwie) codziennie miewamy przykłady”²⁶.

Bolało to G. Manteuffla, który uwypuklał — jak widzieliśmy — kulturę zachodnią łączącą Rzeczypospolitą i Inflanty, a przeciwstawiające je kulturze rosyjskiego wschodu. Rosnący wpływ Rosji w Inflantach był tematem jednego z jego studiów, w którym przedstawiał umacnianie wpływów Rosji w Kurlandii — formalnym aż do trzeciego rozbioru księstwie lennym Rzeczypospolitej — począwszy od czasów Piotra I, poprzez dzieje księstwa pod rządami Jana Ernesta Birona (von Bühren) — faworyta cesarzowej Anny, wyniesionego przez nią na stolec książęcy Kurlandii, aż po włączenie Księstwa do Cesarstwa rosyjskiego w 1795 r.²⁷

Nie ulega wątpliwości, że ograniczenia w kwestiach społecznych i narodowościowych, podobnie jak ultramontańska postawa w zagadnieniach religijnych, pomniejszały naukowe walory *Zarysów dziejów dawnych krajów inflanckich*. Z drugiej strony wartość materiałowa dzieła historycznego nie zależy — jak wiadomo — od tendencji reprezentowanej przez autora. Stąd szkoda, że ta suma wiedzy o przeszłości krajów inflanckich zebrana przez tak kompetentnego badacza nie znalazła się w naukowym obiegu. W tekście przedłożonym zwróciliśmy uwagę czyteln-

²⁴ *Ibidem*, s. 29.

²⁵ *Ibidem*, s. 172.

²⁶ Arch. PAN (Kraków) PAU I — 37.

²⁷ *Przewroty w dziejach księstwa kurlandzkiego XVIII w.*, „Przegląd Powszechny” R. XIII, 1896, z. 8, ss. 197 - 220.

ników na polemikę jaka wywiązała się wokół rękopisu *Zarysów*. Wydaje się bowiem, że przedstawienie sporu dotyczącego kwestii fundamentalnych i angażujących żywo obie strony stanowi wzbogacenie naszej wiedzy o zróżnicowaniu postaw i walkach (tu dosłownie!) w historiografii polskiej schyłku XIX — początku XX stulecia.